

Marzena Maria Szczepańska

Wierszyki dla dzieci

Rymowanki

Ridero
2018

Opracowanie graficzne: Grażyna Dobromilska
Korekta: Grażyna Dobromilska

© Marzena Maria Szczepańska, 2018
© Grażyna Dobromilska, projekt okładki, 2018

ISBN 978-83-65543-35-6

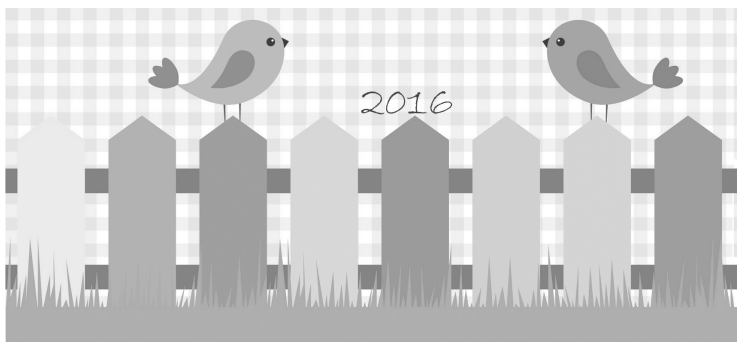
Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

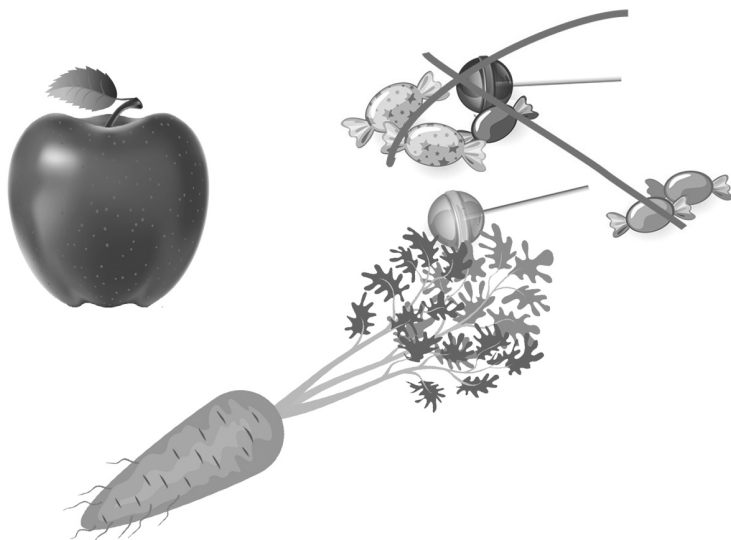
Zdrowe odżywianie	8
Wielkie przygotowania do zimy	10
Warzywa z mojego ogródka	12
Tęsknota przyrody	14
Przetrwać zimę	16
Spór o zdanie	18
Resztki lata	21
Prezent dla każdego	24
Pracowita Hania	27
Osa	29
Kasztany	31
Obżarstwo!	33
Nie taka straszna jesień	36
Na pomoc przyrodzie	38
Mój dziadek	41
Lecą liście	43
Lis i zając	45
Zima	47
Święto mamy w przedszkolu	49
Jak książka odmieniła Antosia	51
Dobre uczynki	54

Czerwiec	56
Karpik	58
Świąteczne życzenia	59
Smutny jeżyk	61
Zabawa na śniegu	63
Samochodzik	65
Smutne słonko	67
Miś łakomczuszek	69
Dobra nowina	71
Zabawa w berka	73
Ślicznotka	75
Na grzyby	77
Jak Krzyś polubił przedszkole	79
Przeziębiony listopad	82
Święto babci	84
Chcę być taki, jak tata	86
Nadejście wiosny	88
Roztańczona kuchnia	90
Mój pies Azorek	94
Leniwy kotek	96
Wagary	99
Zebranie w lesie	101
Zwierzęca orkiestra	104
Psotny Jaś	106
Hałaśliwy dzięcioł	109
Jeż	111

Muchomor	113
Żuraw i czapla!	116
Powrót jaskółki	118
Chory ząbek	120
Pociąg	123
Sen o wiośnie	125



Zdrowe odżywianie

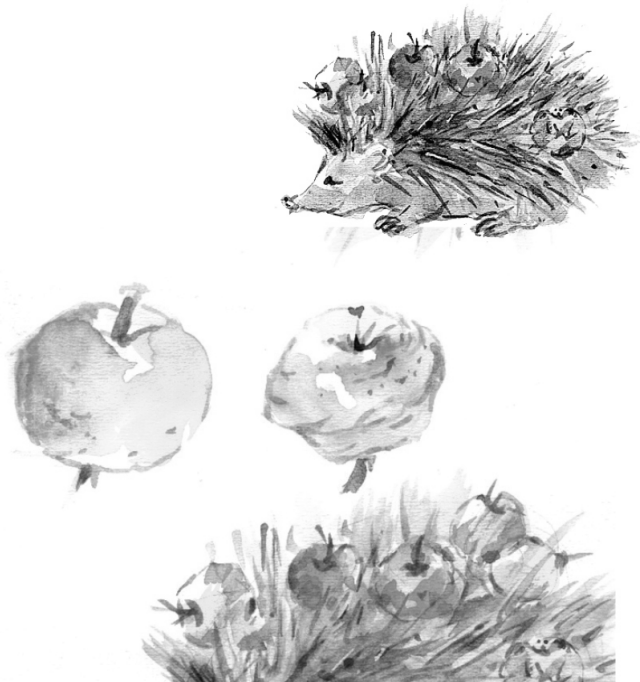


Wszystkie dzieci wiedzą o tym,
kto ze zdrowiem ma kłopoty,
bohatera niech nie zgrywa,
tylko często je warzywa:

marchew, pora, kalafiora.
Po co chodzić do doktora?!
Leżeć w łóżku, leki łykać.
Lepiej śmiać się, kozły fikać.
Kręcić nosem nie wypada,
bez owoców buzia blada.
Kto spróbuje kalarepkę,
na śniadanie zje marchewkę,
lepiej zaraz się poczuje,
niech więc zdrowie swe szanuje.
Gdy się czasem nawet skrzywi,
widząc na talerzu kiwi
czy jabłuszko lub cytrynkę,
robiąc przy tym kwaśną minkę.
Wcale mu to nie zaszkodzi,
chyba każdy się z tym zgodzi,
że witamin moc jest wielka
w pomidorach i w brukselkach.
Ja się trzymam tej zasady,
skorzystajcie z mej porady,
złym nawykom się nie dajcie
i słodyczy unikajcie.

Wielkie przygotowania do zimy

Nadchodzi zima, pani jeżowa
jabłka na zapas w spiżarni chowa.
Córka i synek pani jeżowej
mają na zimę ubranka nowe.
Dzięcioł głęboko w dziupli się schował,
przez całe lato ciężko pracował.
Wiewiórka w domku robi porządkę,
kurze wymiata swoim ogonkiem.
Jaskółka i czyżyk już się pakują,
do ciepłych krajów lecieć planują.
W całym lesie krzątania,
czas zimowy się zaczyna.
Jeszcze dzik porządkę robi,
wszyscy będą już gotowi,



przetrwać zimę, wielkie śniegi,
aż zobaczą przebiśniegi.
Wtedy wiosnę przywitają,
bo zwierzęta ją kochają.

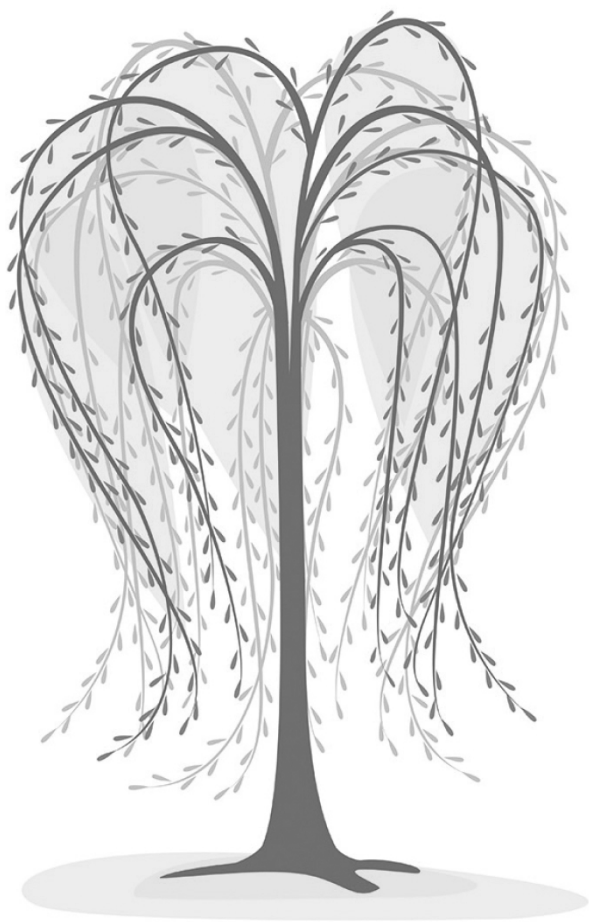
Warzywa z mojego ogródka



W moim ogródku warzywa rosna,
wszystkie są młode, bo rosna wiosna.
Będę zjadać zdrowe marchewki,
seler, pietruszkę i kalarepki.
Buraczki także czasami zjem,
też są potrzebne, dobrze to wiem.
Niech każdy ze mnie ten przykład
bierze,
każdemu zdrowia ja życzę szczerze.

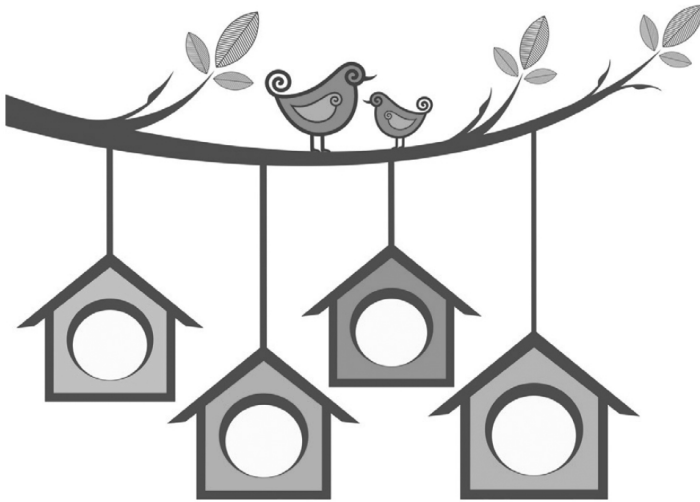
Tęsknota przyrody

Stuka w szyby deszcz jesienny,
jakby marsza grały bębny,
po ulicach mgła się snuje,
wiatr listeczki z drzew zdmuchuje.
Srebrzą w słońcu się kałuże,
blade słońko świeci w górze.
Trawy rankiem oszronione,
wierzba z lipą zamyśłone,
cicho szumią i wzdychają,
ciepłe lato wspominają.



Przetrwać zimę

Drodzy przyjaciele!
proszę was o niewiele,
pamiętajcie zimą o zwierzętach,
bo ziemia jest wtedy zmarznięta.
Gdy na dworze mróz siarczysty,
wieje zimny wiatr porywisty,
każde żywe stworzenie
powinno mieć swoje schronienie.
Ja z pewnością twierdzę,
że macie dobre serce.
Tak bardzo się cieszę,
zaraz karmnik zawieszę.
Nasypię ziarenek, powieszę słoninkę,
zlecą się ptaszki za chwilkę.
Sikorki, gile, wróbelki,



każdy ten ptaszek niewielki.
Wciąż potrzebuje troski,
czas wyciągnąć wnioski,
że każdego pomoc tak ważna,
gdy zima sroga i straszna.
Tak więc wszyscy dobrze wiemy,
zapominać o nich nie możemy!

Spór o zdanie

skuwka

zasuwka



Na regale zamieszanie,
książki kłócą się o zdanie,
które autor raz zamieścił
w nowoczesnej swej powieści.
Widząc owe dziwne

słówka, przez otwarte u zasuwka?!
Jedne tkwiły w przekonaniu,
że to błąd jest w tymże zdaniu.
Drugie zaś przekonywały,
że poeta ten wspaniały
jakże mógł tu zrobić błąd,
niemożliwe, bo i skąd.
Słownik wielce się oburzył,
przecież po to właśnie służył,
by nauczyć różnych słów
i wyjątków tak jak ów.
Zaznaczając na czerwono,
błędów tu nie popełniono.
Jak nie krzyknie, jak nie wrzaśnie:
dwa wyjątki są tu właśnie!
Każda przecież mądra główka,
wie, że skuwka i zasuwka
pisze się przez u otwarte,
wasze spory nic niewarte!
Pora już zakończyć kłótnie,
wstyd mi za was jest okrutnie.

A na przyszłość pamiętajcie,
czasem do mnie zaglądnijcie,
żeby rozwiązać wątpliwości,
szkoda czasu tu na złości.

Resztki lata

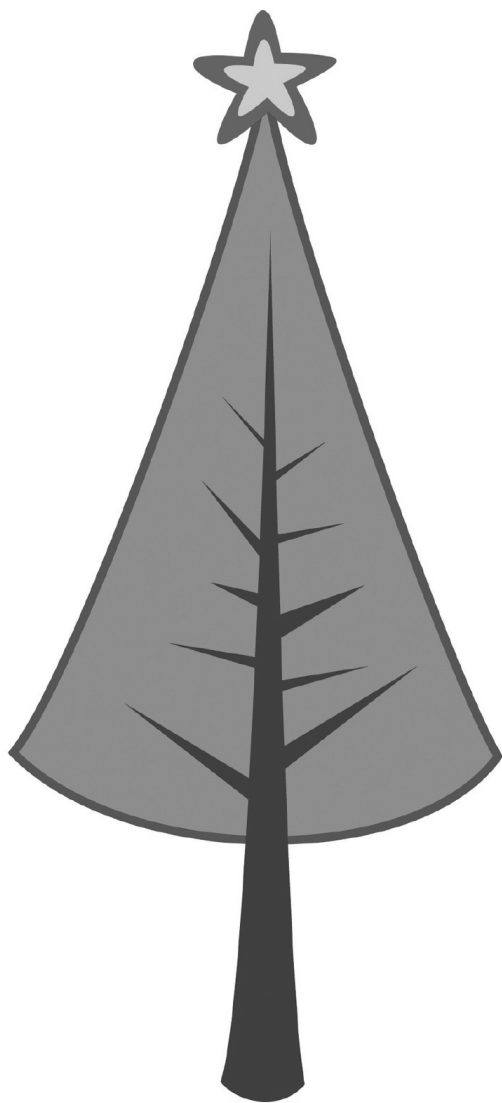
Na pajęczej sieci
jeszcze resztki lata,
ciepłe babie lato
żółty liść oplata.
Szumią cicho lasy,
dzień leniwie wstaje,
czasem blade słońko,
promyk ciepła daje.
Lato ciężko wzdycha,
w drogę się szykuje,
jesień niecierpliwa
po sadach się snuje.



A tymczasem ptaki
walizki pakują
i do ciepłych krajów
zaraz odlatują.

Prezent dla każdego

Dużo pracy ma Mikołaj,
kiedy święta się zbliżają.
Wszystkie Elfy w pocie czoła
biedakowi pomagają.
A lista życzeń długa, jak rzeka,
każde dziś dziecko na prezent czeka.
Staś chce batmana, a lalkę Zuzia
smutna nie może być żadna buzia.
Dziadek Teodor chce dostać motor,
babcia Jadwiga dwa motki wełny,
to już za dużo, obłęd zupełny.



Bo i dorośli dziećmi się stają
w tę noc jedyną, też prawo mają
do swoich marzeń, choć trochę innych
a w szczególności do świąt
rodzinnych.

Pracowita Hania



Taki pokój, jak ma Hania,
każdy by chciał mieć.
Już od rana do sprzątanía
z wielką chęcią bierze się.
Kurcz nie siada, wszędzie ładnie,

czasem sprząta aż przesadnie.
Książeczki na półce — pięknie ułożone,
Na biurku w wazonie — różyczki
czerwone.

Lalki umyte i uczesane,
w błyszczące suknie zawsze ubrane.
Są też zabawki, misie pluszowe,
i wyglądają zawsze jak nowe.
W pokoju Hani — ład i porządek,
nic pod nogami tu się nie płącze.
Niech wszystkie dziewczynki więc się
starają,
bo małą Hanię za przykład mają,
co się nie boi nigdy sprzątaniam,
tak pracowita jest nasza Hania.

Osa



Przeleciała osa koło mego nosa
I nie śmiem wątpić, że chciała mnie
użądlić.

Lecz tego nie zrobiła,

Bo była całkiem miła.

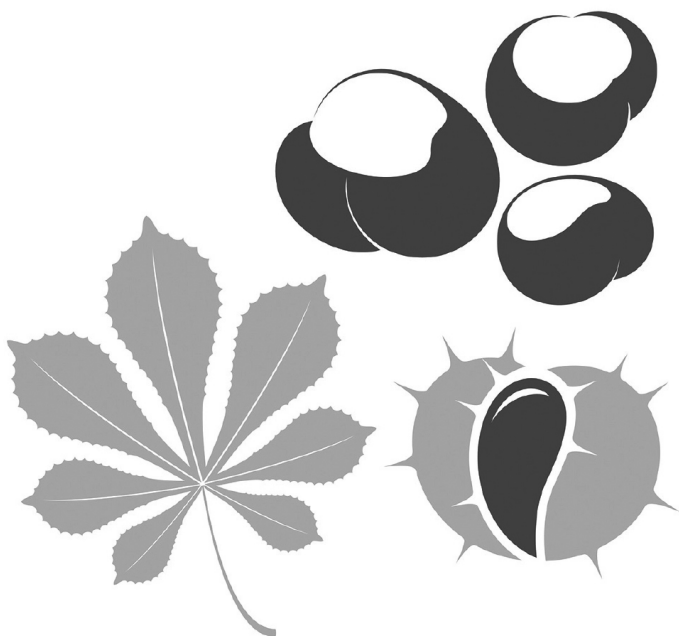
Chciała tylko mi powiedzieć,

Że chce sobie gdzieś posiedzieć.

A że bluzkę miałam w płatki,

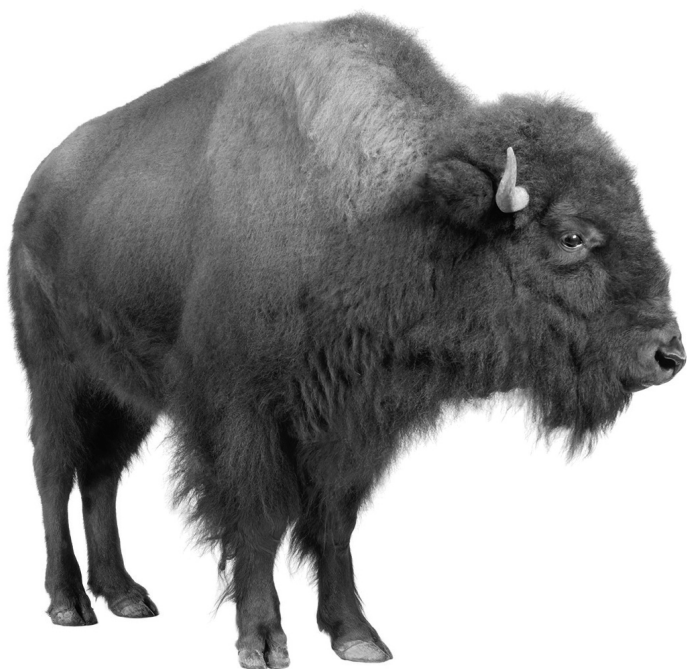
To myślała, że to kwiatki.

Kasztany



Lecą z drzew kasztany,
sypią się jak groch.
Wszystkie pozbieramy
zanim przyjdzie zmrok.
Zrobimy ludziki i piękne korale,
jesienne wieczory spędzimy
wspaniale.

Obżarstwo!



Poszedł żubr na żebry,
do Żanety zebry.
Nażarł się rzeżuchy
i wyłopał talerz zupy.
Rzekła zebra oburzona,
może nieco rozżalona:
— Ja z przykrością muszę rzec,
że się trzeba żubrze strzec,
żeby nie żreć tak przesadnie,
pasibrzuchem być nieładnie.
Spojrzał żubr więc na swój brzuch,
co mu ciążył już jak wrzód.
Z żalu nozdrza mu zadrżały,
z przerażenia przybladł cały,
przełękł się wręcz niemożliwie,
zaczął krzyczeć przeraźliwie.
Tak porzucił złe zwyczaje,
bo przyjaciel się przydaje,
żeby wspierać, nie pograć,
czy wywyższać się i mądrzyć.

Wszakże górę wziął rozsądek,
zrobił z sobą żubr porządek.
Już obżarstwo jest przeszłością,
dieta z warzyw koniecznością.

Nie taka straszna jesień

Idzie jesień z pełnym koszem,
a na nogach ma kalosze.
Krople deszczu na jej włosach
lśnią niczym poranna rosa.
Pełno skarbów dla nas niesie,
idzie piękna pani jesień.
Żółty, czerwień, zieleń też,
ma kolorów, ile chcesz.
I maluje wszystkie liście
swoim pędzlem zamaszyście.
I choć szaro, ciągle plucha,
o parapet deszczyk puka,
to wystarczy na świat spojrzeć
i jesieni piękno dojrzeć.



Jarzębina ją ozdabia,
swym urokiem zaraz sprawia,
że nie taka jesień straszna,
bo w przyrodzie też jest ważna.

Na pomoc przyrodzie

Kocham przyrodę jak siostrę,
i wszystko jest bardzo proste,
o ekologię dbam szczerze,
bo jeżdżę na rowerze.
Choć autem to wygoda,
gdy deszcz i niepogoda,
ja na rowerku jadę,
omijam autostradę.
Nie stoję w korku wcale
i czuję się wspaniale.
Spaliny i benzyna,
to właśnie jest przyczyna,
że roślin świat bogaty
był kiedyś, hen, przed laty.



Czas pomóc więc przyrodzie!
I żyć z nią zawsze w zgodzie.
Piechotą czy rowerkiem
ruszajmy wszyscy z wdziękiem.
Z ekologią za pan brat,
niech dziś będzie cały świat.

Mój dziadek



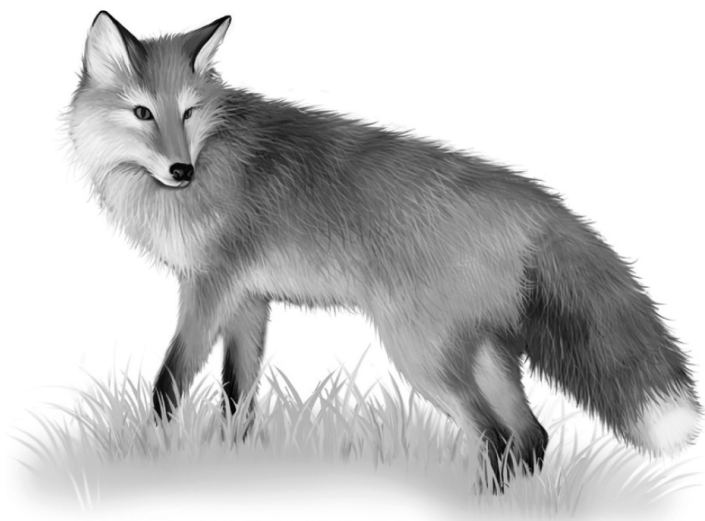
Białe wąsy, siwa broda,
taka dziadka już uroda.
Chociaż laską się podpira,
wciąż udaje kawalera.
Zdrowie zawsze dopisuje,
w zimnej wodzie się hartuje.
Babcia ziółek mu naparzy,
potem dziadek tylko marzy.
O tym, jak był kiedyś młody,
nie miał wąsów ani brody.
Czas upływa bez litości,
czasem dziadka bolą kości.
Nie narzeka, nie marudzi,
a gdy rano się obudzi,
to znów wita nowy dzień,
za to, dziadku, Kocham Cię.

Lecą liście



Spójrzcie! ile liści leci!
Krzyczą rozbiegane dzieci.
Zabierzemy je do domu
i włożymy do wazonu.
Złote, żółte i brązowe
lecą liście kolorowe.
Do książeczek je włożymy,
na bukietik ususzymy.
I zostanie z nami jesień,
po co szukać jej po lesie?!

Lis i zając



Czmychnął zajęc w gęste chaszczce
I uszami tylko klaszczce.
Czujnie noskiem obwąchuje,
Strach przed lisem wielki czuje.
Lis przyczał się jak czajka,
Wyczekując swej okazji,
Burczy w brzuchu, męczy czkawka,
Czas poszukać już kolacji.
Skoczył zajęc więc w czeluście,
Bo wyczucie wielkie miał,
Że jest smaczny w lisa guście,
Ale szczęście czasem miał.
I bezpiecznie, choć zmęczony,
Wczołgał się do swojej nory.
Więc nauczka to na przyszłość,
Żeby bardziej czujnym być,
Bo gdy lisa czujesz blisko,
Trzeba się głęboko skryć.

Zima



Przyszedł grudzień, a z nim zima,
biała, jak baranek.
Śniegiem sypać już zaczyna,
wstaje mroźny ranek.
Mróz na szybach rzeźbi wzory,
szron siedzi na drzewach.
W długie, zimowe wieczory
kolędy będziemy śpiewać.

Święto mamy w przedszkolu



Wszystko już zapięte na ostatni guzik,
dziś moja mamusia zobaczyć
mnie musi,
bo w przedszkolu sama wierszyk
recytuję,
choć troszkę mam tremę, to się nie
przejmuję.
Przyszły wszystkie mamy, zrobiło się
tłoczno,
zaraz przedszkolaki zabawę
rozpoczną.
Potem powiem wierszyk, nisko się
ukłonię,
wszyscy wtedy goście, będą klaskać
w dłonie.
Najbardziej mamusia ze mnie się
ucieszy,
w mój talent wrodzony ona jedna
wierzy.
Na koniec całusy, wręczymy laurki,
słodkie bukieciki od synka i córki.

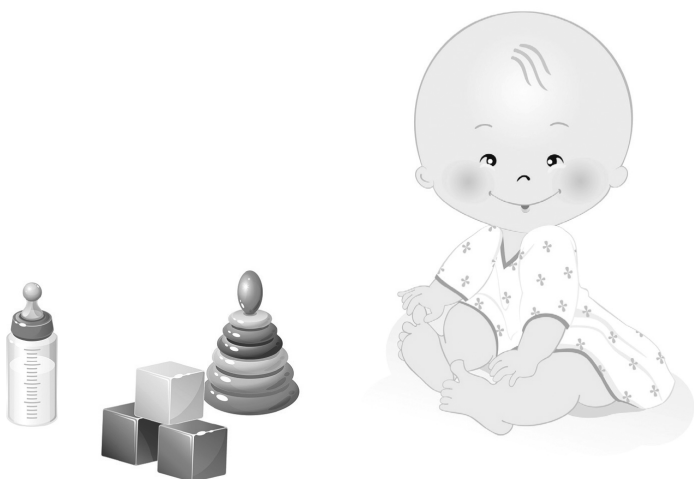
Jak książka odmieniła Antosia



Siedzi Antoś nad lekturą,
strasznie minę ma ponurą,
bo przeczytać musi całą,
ale czasu ma wciąż mało.
Nie zamierza się przemęczać
i nad książką wzrok wyteżać,
Nie ma czasu na czytanie,
bo to nudne jego zdaniem.
Woli w piłkę pograć sobie,
inne myśli siedzą w głowie.
Zastanawia się co zrobić,
żeby sobie nie zaszkodzić.
Od czytania głowa boli,
więc się dobrze bawić woli.
Jednak przyszło mu do głowy,
że przeczyta do połowy.
Rzecz się stała niesłychana,
książkę czytał aż do rana,
bo ciekawa bardzo była
i Antosia odmieniła.
Bibliotekę wnet polubił,
od tej pory się nie nudził.

A i wiedzy miał nie mało,
bo przez książki to się stało.
Pilny uczeń z niego został,
i trudnościom wszystkim sprostał.

Dobre uczynki



Nauczyła mnie mamusia,
by człowiekiem dobrym być.
Z koleżanką i z kolegą
zawsze trzeba w zgodzie żyć.

Nakarmię pieska, kotkowi dam mleko,
pobawię się z bratem, to nic trudnego.
Odkurzę dywan, zmyję talerze,
że mogę pomóc, bardzo się cieszę.
Starszej sąsiadce zaniosę zakupy,
a gdy jej smutno, dodam otuchy.
Tak mamusia mnie uczyła,
od najmłodszych moich lat,
żebym zawsze miła była
i kochała cały świat.

Czerwiec



Czerwiec w zieleń przebogaty,
kwitną łąki, zboże kłosi,
dojrzewają już topole,
polne kwiaty deszczyk rosi.
Cicho szumi ozimina,
fruwa motyl nad łąkami,
zakwitła już ożyna,
lato pieści promieniami.

Wiatr kołysze młode sosny,
spod mchu rydze wyglądają,
do radości powód prosty,
dzieci już wakacje mają.

Karpik

Karpik w te święta był bardzo smutny,
bo miał go spotkać los tak okrutny.
Nie chciał na stole być smaczną
potrawą,
poczuł się słabo i jakoś blado.
Myślał więc biedak o tym, co będzie,
o świętach było słyhać już wszędzie.
Więc wpadł na pomysł, by nie dać się
złapać,
zaczął uciekać i mocno chlapać.
On też chciał swoją Wigilię mieć
i myślał o tym, co może chcieć.
A chciał jednego, by w wodzie pływać,
żyć sobie długo, być zdrow jak ryba.

Świąteczne życzenia

Na choince lampek blask,
już świąteczny nastał czas.
Pierwsza gwiazda zaświeciła
i do stołu zaprosiła.
Przy opłatku życzeń moc,
każdy marzy by w tę noc
choć jedno się spełniło,
żeby dobrze wszystkim było.



Smutny jeżyk

Zasmucił się jeżyk na widok jesieni,
nie będzie już marzył pośród zieleni.
Podziwiał kwiaty piękne, pachnące,
co latem zawsze rosły na łące.
Już nie usłyszy śpiewu słowika,
a świerszczyk polny nie zagra
walczyka.

I tak pogrążył się biedak w smutku,
poszedł do domu i powolutku,
nakrył się kołdrą z liści złożonych
i w sen zimowy zapadł zmęczony.



Zabawa na śniegu



Jak przyjemnie, kiedy biało
jest dokoła wszędzie,
śnieżku tyle napadało,
więc zabawa będzie.
Dzieci wyjdą z saneczkami,
by pojeździć z górki.
Będą rzucać się śnieżkami,
lepić białe kulki.
Postawią na śniegu dużego bałwana,
bo ta postać zimą powszechnie jest
znana.

Samochodzik

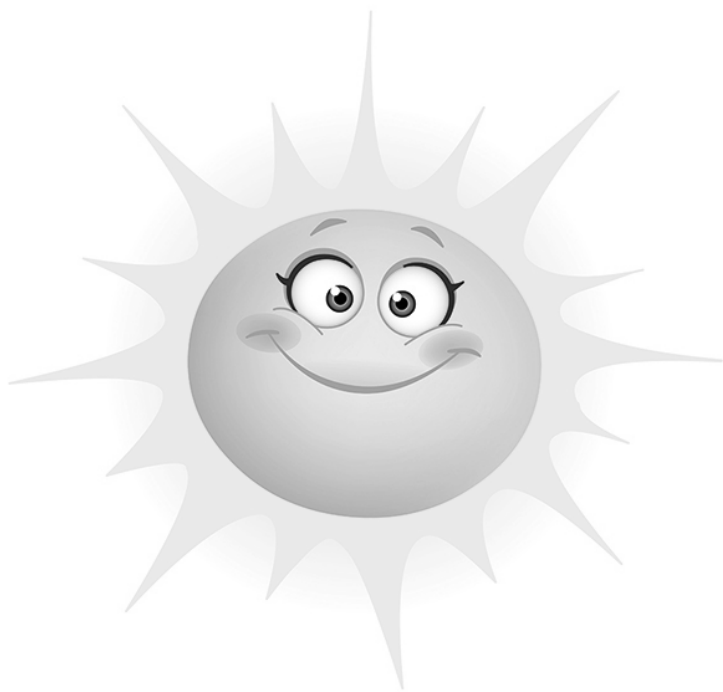


Jedzie szosą samochodzik,
deszczyk pada, to nie szkodzi.
On się szczerze wtedy śmieje,
przeskakując przez strumienie.

A po daszku woda spływa,
cienką stróżką mknie po szybach.
Z piskiem opon przez kałuże,
zataczając koła duże,
wpadło autko w stożek siana,
koniec jazdy, proszę pana.

Smutne słońko

Zaświeciło słońko,
Przywitało się z biedronką,
Lecz nie miało dziś ochoty,
Na poranne psoty.
Jakieś było dziś ponure
I chowało się za chmurę.
Nagle zaczął padać deszcz,
I wiadoma była rzecz,
Co tak słońko zasmuciło,
Bo od rana się chmurzyło.



Miś łakomczuszek



Dziś rozbolał misia brzuszek,
Bo to wielki łakomczuszek.
Zjadł już całą czekoladę,
Potem słoik marmolady.
I do tego dzbanek miodu,
Więc nie cierpiał bez powodu.
Łakomczuszką stać się chciał,
Więc nauczkę biedak miał.
Postanowił się nie objadać
I łakoci nie dojadać.

Dobra nowina

Przyleciał bocian z dobrą nowiną,
Że idzie wiosna, żegna się z zimą.
Słoneczko mocniej wreszcie
 przygrzało,
Bo tego w zimie nam brakowało.
Czas już odłożyć ciepłe ubrania,
Nadchodzi wiosna! dość narzekania.



Zabawa w berka



Rzekła żaba do bociana:
— Witaj boćku, co porabiasz?
Może w berka ze mną zagrasz?
Na to bocian odrzekł żabie:

— Chętnie żabko, lecz nie w stawie.
Wolę dzisiaj być na łące,
Bo tak pięknie grzeje słońce.
Poszli razem więc na łąkę
I spotkali tam biedronkę.
A biedronka na nich zerka,
Bo chce także pograć w berka.
I tak razem się bawili,
Ni e przerwali nawet chwili.
Kiedy byli już zmęczeni,
To zasnęli wśród zieleni.

Ślicznotka

Szuka mam szminki,
gdzieś się zapodziała,
nie ma też Malwinki,
pewnie ją zabrała.
A mała córeczka
siedzi przed lusterkiem,
malując usteczka,
wyciera sweterkiem.
Widząc to mamusia,
całuje ją słodko,
bo jej córusia,
jest małą ślicznotką.



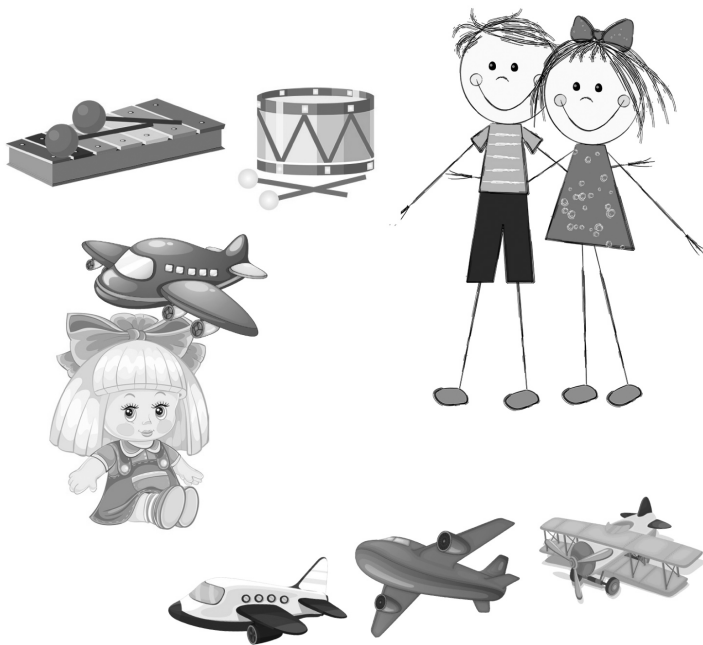
Na grzyby



Pójdę do lasu, nazbieram grzybków,
Choć nie wiem, ile zmieszczę
w koszyczku.

Pójdę daleko gdzie echo niesie,
Bo bardzo lubię chodzić po lesie.
Tu rośnie kurka, tam znów koźlaczek,
A pod iglaczkiem — mały maślaczek.
I można chodzić tak do wieczora,
Lecz czas do domu, wracać już pora.

Jak Krzyś polubił przedszkole



Nie chce puścić Krzyś mamusi,
bo w przedszkolu zostać musi.
Mocno trzyma się sukienki,
nie chce podać pani ręki.
Głośno krzyczy, płacze, tupie,
mówi że przedszkole głupie.
Mama ręce załamuje,
uspokoić go próbuje.
Na nic wszystko, próżne słowa,
Krzyś za mamą wciąż się chowa.
Teraz pani w akcję wkracza:
— Chodź, na mamę czeka praca.
Zobacz ile tutaj dzieci,
czas szybciotko tobie zleci.
Popatrz jak się bawi Zdziś,
on do domu nie chce iść.
Poznasz nowe gry, zabawy,
świat w przedszkolu jest ciekawy.
Więc popatrzył Krzyś na panią,
z ciekawości poszedł za nią.
Wszedł do sali, nagle patrzy,
a tam Jaś pudełko taszczy,
wielkie, bardzo kolorowe,

a w nim auta wszystkie nowe.
I zabawa się zaczyna,
Krzyś już autko w rękę trzyma.
Tak mijały dni, tygodnie,
Krzyś się tutaj czuł cudownie.
Sport, muzyka i zabawy,
nie czuł wcale już obawy,
że samotny tu zostanie,
bo miał przecież miłe panie.
Z koleżanką i z kolegą
Krzyś się bawił na całego.
I codziennie razem z mamą
do przedszkola chodził rano.
Tak pokochał Krzyś przedszkole,
swoją nową panią Olę,
Jasia, Anię, Kasię, Zdzisia,
pluszowego nawet misia.
Gdy nauczy się wszystkiego,
powie wtedy swym kolegom,
jak w przedszkolu jest wspaniale,
bo tu nudno nie jest wcale.

Przeziębiony listopad



Naziębił się listopad
Teraz chrypkę ma.
Pod kołdrą się schował
I cichutko łka.
Płacz tu nie pomoże,
Z wiatrem lecą liście,
Wciąż zimno na dworze,
Deszczowo i mgliście.
Nic tu nie poradzi,
Teraz musi leżeć,
Pod ciepłą kołderką,
Aż siły nabierze.
Tylko co go martwi?
To, że zima przyjdzie,
I jak w takie mrozy
Biedak na dwór wyjdzie.

Święto babci



Daję Ci babciu ten piękny kwiat,
bądź zawsze zdrowa i żyj sto lat.
Ty cierpliwości masz dla mnie dość,
nawet, gdy czasem bierze mnie złość.
Ty przy kołysce nade mną stałaś
i piękną bajkę zawsze czytałaś.
Dziś moje serce dla Ciebie bije,
niech jeszcze babcia sto lat nam żyje!

Chcę być taki, jak tata



Chcę być silny, jak mój tata.
Nie bać się starszego brata.
Chcę być duży i odważny.
Być dla wszystkich bardzo ważny.
Umieć młotkiem przybić gwóźdź.
Sam na ryby z tatą pójść.
Pomóc tacie krawat wiązać.
I na siostrę się nie dąsać.
Kiedy auto się zepsuje.
Tata zawsze zreperuje.
Chcę jak tata wszystko umieć.
Dużo wiedzieć i rozumieć.

Nadejście wiosny



Śpiewa już pierwszy skowronek,
dobry przyjaciel wiosny,
wczesnie się budzi dzionek,
z ziemi stokrotki wyrosły.
Drzemkę przerwały zwierzęta,
zima się jeszcze pałęta.
Uwolnione z lodów rzeki,
wypełniają się po brzegi.
A wiosenka dumnie kroczy,
choć się zima na nią boczy,
kwiatów woń po świecie niesie,
z żółtych mleczy wianki plecie.

Roztańczona kuchnia

Czarna miotła w kącie stała,
zatańczyć oberka chciała.
Więc po kuchni się rozgląda,
tu spoziera, tam zagląda.
Szepce cicho do wiaderka:
— Zatańcz ze mną dziś oberka.
Więc wiaderko, jak nie skoczy,
w stronę miotły się potoczy
i już poszło szybko w tany,
tańczy jak zaczarowane.
Miotła wzięła się pod boki,
w tańcu liczy wszystkie kroki.
Skacze w górę aż wiruje.
zupa w garnku się gotuje,
Kipi cała aż ze złości,



chce być smaczna dziś dla gości.
Lecz zatańczyć też by chciała,
więc się na głos rozplakała.
Oni tańczą, ja się duszę,
w ciasnym garnku siedzieć muszę.

Miotła z wiadrem aż stanęli,
problem zupy wnet pojęli.
Jak nie złapie wiadro garnek:
— Twoje życie teraz marne!
Spróbuj nie zatańczyć z zupą,
będzie z tobą zaraz krucho!
Garnek trochę przestraszony,
nawet nieco zawstydzony,
porwał zupę raz, dwa, trzy,
tańczą razem aż się skrzy.
Wszystko teraz roztańczone:
garnek z zupą, wiadro z miotłą
i szufelka wraz z szczotką.
Raz oberka, raz kankana,
tańczą do białego rana.
A nad ranem nagle cisza,
gospodyni już się zbliża
i pod pachę garnek bierze
aż zatrzęsły się talerze.
Wszyscy pracą pochłonięci,
w rytm muzyki jak zakłęci,
żwawo, skrętnie się ruszają
i po sobie znać nie dają,



że są bardzo przemęczeni,
nikt tu w kuchni się nie leni.
A muzyka wciąż tu gra,
wszystko swoje miejsce ma.
Tak więc kuchnia roztańczona,
od dziś tańczy, jak szalona.

Mój pies Azorek



Dobry to piesek z tego Azorka,
merda ogonkiem, gdy chce jedzonka.
Gdy mi smutno jest i źle,
zaraz mnie pocieszyć chce.
Na spacer razem chodzimy,
przy tym się świetnie bawimy.

Rzucam piłkę mu daleko,
szybko za nią pies ucieka.
Gdy popełni jakąś gafę,
zaraz mi podaje łapę.
Na nagrodę też zasłuży
i dostaje kostkę dużą.
Bo Azorek fajny pies,
to przyjaciel wierny jest.

Leniwy kotek

Był raz sobie kotek mały,
nic nie robił przez dzień cały.
Podkulony miał ogonek,
leżał sobie cały dzionek.
Narzekały inne koty,
że wciąż stroni od roboty.
W wiosnę, lato, w ciepłe słońca,
wylegiwał się bez końca.
Przyszedł wreszcie miesiąc wrzesień,
a z nim zimną, mokra jesień.
Nie przywykł kotek do takiej pogody,
nie znał jeszcze szarej słoty.
Chodzi pani po podwórku:
— Gdzie ty jesteś, mój kocurku?
Przemoczone masz futerko,



w domu ogrzejesz się prędko.
Ciepłą miskę mleka
ode mnie dostaniesz,
czeka już na ciebie
mięciutkie pośłanie.

Wagary



Nie poszedł Jaś do szkoły,
bo słońko świeciło,
w dzień taki wesoły,
spacerować miło.
Nieważna klasówka,
nieważna fizyka,
lepiej pójść na łąkę
posłuchać świerszczyka.
Jak tu nie witać
pierwszego dnia wiosny,
więc powód Jasia
był bardzo prosty.
Zamiast do szkoły,
to na wagary,
zwyczaj ten bardzo
jak świat jest stary.

Zebranie w lesie

Dzisiaj w lesie jest zebranie,
słysząc zwierząt narzekanie.
Jeż z wiewiórką rozmawiają,
bo zmartwienie wielkie mają.
Dzięcioł co dzień hałasuje,
co ich bardzo denerwuje.
Na mrowisku mrówki siedzą,
o zebraniu nic nie wiedzą.
Ślimak płacze że nie zdąży,
zawsze lubi się wymądrzyć.
Wszyscy przyjdą na zebranie:
dziki, sarny oraz łanie.
Może dudek też przyleci,
w lesie widział dużo śmieci.
Jeszcze przyjdzie żuczek z sową,



ona tutaj jest szefową.
Sowa musi się naradzić,

by każdemu coś doradzić.
— Zaczynamy więc zebranie,
kto obecny, ten niech wstanie.
— Naradzimy się co robić,
nie możemy sobie szkodzić.
Niech nam w lesie będzie miło,
by się dobrze wszystkim żyło.

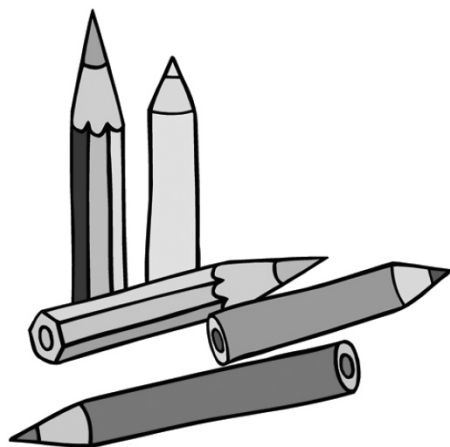
Zwierzęca orkiestra



Co za orkiestra niesamowita,
Należy do niej zwierząt elita.
Pies Burek głośno na trąbce gra,
Bo bardzo silne on płuca ma.
Kotka Adela ma ładny głos
Lecz często śpiewa jakby przez nos.
Krowa Łaciatka do taktu muczy
Aż na widowni od tego huczy.
Słoń Benio dobrze uszami wachluje,
Do rytmu nogą hej! przytupuje.
Zaś lisek Rudzik na saksofonie
Chce jak najlepiej pokazać się żonie.
Jeszcze jest baran, gra na organach,
Nową melodię ma zawsze w planach.
A przy tym beczy jak oszalały,
Wszystkie zwierzęta aż oniemiały.
Na taki koncert każdy chce przyjść,
A gdy się kończy, to szkoda wyjść.
Bo to jest właśnie orkiestra dęta,
Należą do niej zdolne zwierzęta.

Psotny Jaś

Mały Jaś to psotnik jest,
czy to słońce, czy to deszcz,
on zabawę zawsze znajdzie,
aż za skórę mamie zajdzie.
Krzyczy mama wciąż na Jasia:
— Bądź dziś greczny, nie przesadzaj
Lecz nie słucha Jaś mamusi,
bałagani, ciągle brudzi.
Maże po książeczkach, maże po
stoliku,
a mamusia krzyczy:
— Ty mały psotniku!
Złapał muchę i ją męczy,
że aż biedna z bólu jęczy.
Obciął włosy lalce Hani,



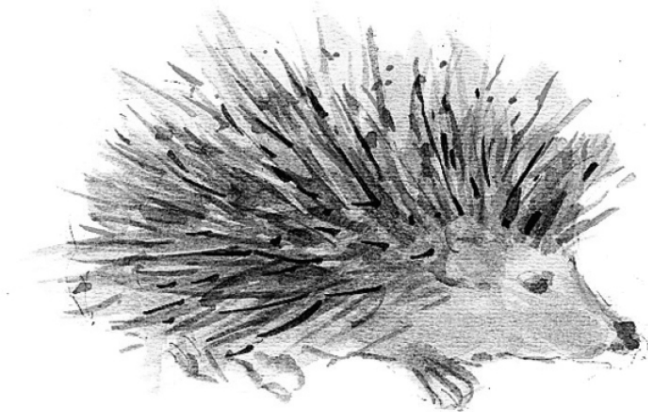
biega, krzyczy, bałagani.
Smutna teraz jest siostrzyczka,
że ma tak psotnego braciszka.
Więc spotkała Jasia kara,
musiał sprzątać cały dzień,
mama teraz go zachwala,
bo Jaś bardzo zmienił się.

Hałaśliwy dzięcioł

Stuka dzięcioł hałaśliwie,
aż się z drzewa kora sypie.
Oburzyła się wiewiórka:
— Zaraz wyrwę panu piórka!
bo niemiły z pana gość,
czasem tego mam już dość.
— Niechże pani nie przesadza!
to jest przecież moja praca.
Niedaremny jest mój trud,
ja kornikom mówię precz!
narobiły wiele szkód,
to co robię — dobra rzecz.



Jeż



Czy wiesz, że jeż może wiele też,
trzeba tylko w to uwierzyć,
że i jeżom się należy coś od życia też.
Gdy zobaczysz w lesie jeża,
szybko włos ci się najeża,

nie dotykaj jednak jeża,
gdy na drodze będzie leżał,
może szybko się nasrożyć,
ostre kolce swe otworzyć.
Gdy jeż sobie tylko leży,
ruszać jeża nie należy.
Więc nauczka to dla ciebie,
nie rusz jeża niepotrzebnie.

Muchomor

Pan muchomor w lesie stoi,
coś go bardzo niepokoi.
Nikt go nie chce zerwać wcale,
a wygląda tak wspaniale.
Wszystkie grzybki są w koszyku
oprócz muchomora.
Może to na niego nie jest jeszcze
pora?
Jaki piękny ma kapelusz, duży
i czerwony
i do tego w białe kropki cały
ozdobiony.
Stoi w lesie sam jak palec,
jest mu bardzo smutno,
przecież dojrzeć go z daleka



wcale nie jest trudno.
Inne grzyby dobrze mają,
wszyscy chętnie je zjadają.
A ja co mam począć biedny,
czuję się niepożyteczny.
Lecz pomyślał za chwil parę,
że mu nie jest źle tak wcale.
Bo przynajmniej się nie boi,
że go w zupie ktoś pokroi.
Tutaj w lesie jest spokojny,
elegancki i dostojny.
I nikt wcale go nie ruszy,
bo czerwony jest po uszy.

Żuraw i czapla!



W leśnym gąszczu, gdzieś w oddali
żuraw z czaplą się spotkali
i tak sobie powiadali:

— Pięknie dzisiaj, moja czaplo,
można w wodzie się potaplać,
może chcesz mi towarzyszyć
w tej cudownej letniej ciszy.

Na to czapla odpowiada:

— Bardzo chętnie, mój żurawiu,
spędzę chwilę z Tobą każdą.

— Tak się cieszę, moja droga,
chcę Ci siebie podarować.

Ja dla Ciebie zrobię wszystko,
bądźże proszę przy mnie blisko.
W leśnym gąszczu, gdzieś w oddali
żuraw z czaplą się pobrali
i tak sobie powiadali:

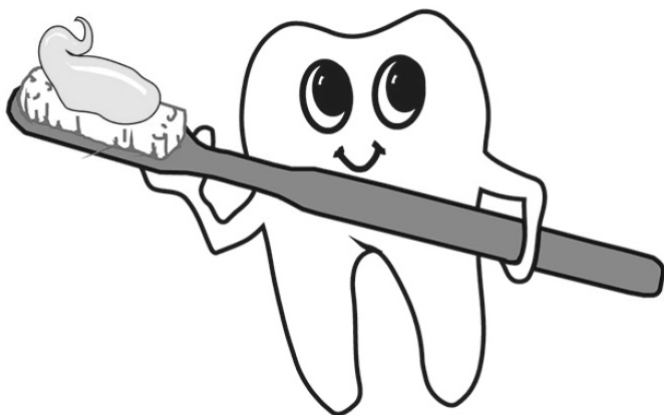
— Jak ten czas nam szybko leci,
jakie duże mamy dzieci,
tak upływa szybko czas,
a my ciągle mamy nas...

Powrót jaskółki



Do ogrodu przyleciała
mała jaskółeczka,
z wiosną w locie się witała,
kwitnie jabłoneczka.
Ze stron obcych i dalekich,
do nas powróciła.
Tu znajome łąki, rzeki,
tu swe gniazdko wiła.
Powróciła do gniazdeczka,
do rodzinnych stron.
Nasza mała jaskółeczka
serce złote ma jak dzwon.

Chory ząbek



Płacze, szlocha mały Grześ,
nic nie może dzisiaj zjeść.
— Ząbek boli — głośno krzyczy,
to z pewnością od słodczy.
Strach obleciał Grzesia blady,
nie ma na to innej rady,
już najwyższa temu pora,
by popędzić do doktora.
Co się dobrze zna na rzeczy,
chory ząbek w mig wyleczy.
Straszne męki Grześ przeżywał,
pot po czole mu aż spływał,
w oczach rozpacz, wielki strach,
kiedy z mamą stanął w drzwiach.
Ku zdziwieniu pani miła,
mocno Grzesia przytuliła:
— Siądź na fotel, mój kolego,
tu nie spotka Cię nic złego,
szybko temu zaradzimy,
chory ząbek wyleczymy.
Trwało wszystko tylko chwilę:
— To by było już na tyle,
wielką dziurę w zębku miałeś,

ale strach swój pokonałeś.
Dbaj o ząbki swe, kolego,
bo słodczyce nic dobrego.
Choć tak bardzo nam smakują,
wszystkie ząbki bardzo psują.

Pociąg



Jedzie pociąg do Wyszkowa,
Za zakrętem już się chowa.
Mija miasta, mija wsie,
Gdzie ma jechać, dobrze wie.

Żadnej stacji nie ominie,
Bo on z tego właśnie słynie.
I zabiera wszystkich ludzi,
Bo to wcale go nie trudzi.

Sen o wiosnie

Tyle wdzięku, tyle ciepła
pani wiosna w sobie ma,
w zeszłym roku już przyrzekła,
że ukarze mi się w snach.
Tak się stało, jak mówiła,
pewnej nocy się przyśniła.
Miała długie, złote włosy,
jak na polu zboża kłosa.
Lazur nieba w słońcu błyszczał,
kos na drzewie cicho gwizdał.
Na skrzypeczkach grał radośnie,
świerszczyk polny pani wiosnie.



Sen przerwany niespodzianie,
mama woła na śniadanie,
a za oknem śnieżek prószy,
przyjścia wiosny nic nie wróży.